

„Miejsca tajemne, magiczne, nieznanne, ale warte obejrzenia”

- Kochanie, dzwoniła ciocia Zosia. Przyjedźcie do nas z Kasią na początku wakacji. Chcą poznać okolicę, zobaczyć ciekawe miejsca i liczą na ciebie i na twoje zamięłowanie do turystyki.

Zamięłowanie do turystyki – dobre sobie. Owszem, lubię wsiąść na rower, pojechać, posłuchać ciekawych opowieści. Tyle, że to zawsze ja byłam oprowadzaną, a teraz mam być przewodnikiem? Ale co tam, lubię nowe wyzwania.

Nasi goście przybyli z początkiem lipca. Postanowiłam pokazać naszą słynną już „trasę zwiniętych torów” z Ustki, przez Orzechowo, Poddąbie, Dębiny, do Rowów. Wybrałyśmy się, to znaczy ja i Kaśka wczesnym rankiem, zabrawszy z sobą wszystko, co niezbędne na takie wyprawy. Pogoda, jak to u nas, żadna rewelacja, lecz na wycieczki rowerowe w sam raz. Po kilkunastu minutach spokojnej jazdy dotarliśmy do Orzechowa.

- Jesteśmy w Orzechowie, niewielkiej, dawnej osadzie rybackiej, teraz już tylko wczasowej – zaczęłam jak rasowy przewodnik. – Lubię tu przychodzić plażę, bo nie ma takiego ścisku, jak u nas. Lubię też ten stary, bukowy las w brązowo – rdzawym kolorze. Nieopodal znajduje się leśna ścieżka dydaktyczna „Orzechowska wydma”. Przyjeżdżają tu dorośli i dzieci w czasie roku szkolnego oraz wakacji, aby poznać różnorodne zbiorowiska roślinne, charakterystyczne dla południowych wybrzeży Bałtyku. Ale my na wydme wybieramy się innym razem.

Gdy dojechaliśmy do Poddąbia, zaczął siąpić lekki deszczyk.

- Jak widzisz – zaczęłam – jest to urocza wieś letniskowa. Tu niedaleko widać dwa reliktove głazy, utożsamiane z wizytą Skandynawów w okresie średniowiecza i ich kurhanami. Chodź dalej!

Po krótkim spacerze dotarliśmy na wysoki, klifowy brzeg.

- Ale cudny widok! – mimo niepogody moja towarzyszka potrafiła docenić urodę panoramy rozciągającej się przed nami.

Posiliwszy się trochę dosiadłyśmy nasze jednoślady. Dębina – to kolejny przystanek.

- A teraz trochę historii. W 1872 roku przedsiębiorczy właściciel Dębiny wybudował nieopodal wsi hutę szkła. Zachowały się ziemianki, dwa ogromne koła do mielenia kruszywa oraz bryły zielonego szkła tkwiące gdzieś w ziemi. Huta zatrudniała „wydmuchiowaczy” szkła sprowadzonych tu specjalnie z pogranicza czesko – niemieckiego. Butelki i szkło wywożono m. in. drogą morską przez port w Ustce do Europy Zachodniej oraz imperium rosyjskiego. Hutę zamknięto w 1906 roku. Przestała być rentowna ze względu na ogromne zużycie torfu do opalania pieców hutniczych.

- Skąd ty to wszystko wiesz? – Kaśka słuchała mnie z zaciekawieniem.

- Trochę interesuję się historią regionu, no i przygotowałam się specjalnie na tę okazję. Posłuchaj dalej. Stara słowiańska nazwa Dębiny pochodzi od Dębów. W dawnych czasach miała tu mieszkać urodziwa córka drwala, która im częściej kąpała się w leśnym źródle, tym bardziej piękniała. Pewnego dnia znaleziono ją przy źródle martwą i tam też pochowano pokrywając wielkim głazem. Dlatego dawna nazwa miejscowości brzmiała Pięknolas.

- A nie wiesz, gdzie jest to źródło? Dobrze byłoby wykopać się w nim i wypięknieć – moja krewniczka rozmarzyła się.

- Po co ci to? I tak jesteś piękna. Drwalówna pogoń za urodą przyplaciła życiem, a my chcemy jeszcze pożyć i tyle zobaczyć.

Ostatnim punktem na trasie były Rowy.

- Uważaj, bo tu może być strasznie. Nie boisz się? – ze śmiechem wjechałyśmy do znanego letniska.

- Nie, a czego mam się bać?

Kaśka okazała się wdzięczną słuchaczką. Zsiadła z roweru, oczekując dalsze opowieści.

- O Rowach pisano w dokumentach już w 1282 roku, wcześniej niż o Ustce. W XIV w. stanowiły prawdopodobnie jedną z kryjówek braci Witaliskich, bałtyckich piratów, rozbitych później przez flotę Krzyżaków. Kościół, przed którym stoimy zbudowano z głazów polodowcowych w 1843 roku. W jego elewacji jest tzw. czarny kamień. Według legendy przepowiada on pogodę – przed burzą robi się mokry. Inna legenda opowiada o diable, który założył się, że wybuduje kościół w Rowach w ciągu jednej nocy. Kur, który zapiał za wcześniej spowodował, że czart przerwał budowę i rozrzucił kamienie na Wyspie Kamiennej na jeziorze Gardno. Rzekomo, w odwecie za przegrany zakład często płata ludziom różne figle, a nawet postraszy. Dwa wcześniejsze kościoły sprzed 1590 i 1750 roku stały na wzgórzu bliżej jeziora. W XIV w. był tu Henryk Derby z Lancaster, późniejszy król Anglii. Miał tu też straszyć duch okrutnego króla Szwecji Gustawa Augusta. Do połowy XX w. na wzgórzu był cmentarz. W XVIII wieku chowano na nim rozbitków morskich: Szwedów, Holendrów, Francuzów. Leży tu m. in. kaszubski pastor, Jarke, dziadek słynnego pruskiego marszałka Yorcka, współsprawcy klęski Napoleona w 1812 roku. I co śmieszne, Yorck nie przyznawał się, że pochodzi ze Wschodu, z Rowów tylko z Anglii, od książąt Yorku. Wiesz co, my tu gadu, gadu, a tu pora wracać. Która godzina?

- Poczekaj, spojrzę na telefon. Gdzie on jest? Przed chwilą tu leżał – mojej kuzynce trochę zrzęda mina.

Dostrzegłam jej komórkę w trawie, pod ławką.

- Jak mówiła nasza babcia, diabeł przykrył ogonem. Spójrz, tu jest!

Godzina była już naprawdę późna. Wskoczyłyśmy na swoje pojazdy i szybciotko do domu. Tym bardziej, że nad nami, nie wiem, czy to za sprawą szatana, zawisły ciężkie burzowe chmury. A jechać rowerem podczas burzy i ulewy, to żadna przyjemność, nawet dla mnie. Pomimo zmęczenia gnałyśmy ile tchu. Za naszymi plecami słyszałyśmy groźne pomruki zbliżającej się nawałnicy i... nie jestem pewna, ale chyba dało się słyszeć diabelski chichot. Szczęśliwie dotarłyśmy do Ustki, przemoczone, ale zadowolone z udanej wycieczki. Kaśce nie zamykała się buzia, trajkotała bez przerwy swojej mamie o tym, co zobaczyła i usłyszała. W końcu zgodnie stwierdziły, że zazdroszczą nam tyłu wspaniałych miejsc, pięknej, niezadeptanej przez turystów przyrody, doskonałych warunków do odpoczynku w ciszy i spokoju.

- Następnym razem pojedziemy dalej. Mam wam jeszcze wiele do pokazania. Zapraszam!

Marta Grabowska
klasa VI b
Szkoła Podstawowa nr 2
ul. Jagiellońska 1
76-270 Ustka
opiekun: Ewa Tyszkiewicz

**I miejsce Marta Grabowska kl VIb SP nr 2 w Ustce
Opiekun Pani Ewa Tyszkiewicz**